

Obóz w Bojanie, 04.08.2017r. (wieczorne) Świadection podążających za Bogiem część 1

Jako ludziom został nam dany najwspanialszy przywilej jakikolwiek mógł spotkać nas ludzi, żeby sam Bóg uczył nas o Sobie. On sam podjął się tego wspaniałego dzieła, by nauczyć nas ludzi kim jest, jakie ma wobec nas pragnienia, co dla nas przygotował. Dlatego też mamy najwyższy zaszczyt, że przez Swego Ducha Świętego On chce mówić nam o Sobie, o Swojej miłości do nas, o Swoim pragnieniu, byśmy należeli do Niego teraz i na wieczność. Najczystszy, najwspanialszy głos dotarł z nieba do ziemi, oznajmiając nam, że Ten, który mógłby gniewać się na nas, że pozwalaliśmy sobie na życie bez Niego, posyła Swego umiłowanego Syna, by wywołać nas ze świata gniewu i bezprawia do wędrówki, do pielgrzymki, do przemieszczenia się z przemijania do wieczności, z ciemności do światłości, z grzechu do świętości, z nieprzyjaźni do przyjaźni, z wrogości do modlitwy o siebie nawzajem. Dla nas ludzi jest to niepojęte przemieszczenie, gdyż my sami wiemy, jak jesteśmy niezdolni do tego, by czynić to co jest miłe Bogu w taki sposób, aby Jemu oddać chwałę w stu procentach, by to był On, by to był Ten, który potrafi uczynić to wszystko. Do tego tęsknimy i tego potrzebujemy, chcemy poznawać już to na ziemi i widzimy jak bardzo potrzebujemy Go w tej sprawie, aby być tymi, którzy pomogą sobie nawzajem. Jak bardzo potrzebujemy być uwolnieni z Egiptu, z tej ziemi niewoli, z ziemi, gdzie wróg zmuszał nas do pełnienia swojej woli, gdzie musieliśmy czynić coś, czego byśmy nie chcieli i to czasami komuś, kogo miłujemy. Jakaż to łaska, że przyszła pomoc z nieba.

Tak samo Mojżesz kiedyś dotarł do tego ludu; byli w niewoli ponad czterysta lat. Będąc w niewoli ponad czterysta lat, stajesz się z natury niewolnikiem, to już jest w głowie, że jesteś niewolnikiem, ty już nie masz innego myślenia, jak to, że jesteś niewolnikiem, i że musisz być niewolnikiem. Mojżesz przyniósł im wiadomość od Boga, że Bóg chce wyprowadzić ich na wolność. W nas ludziach również przez tyle pokoleń istniało myślenie jako człowieka, że musimy grzeszyć, nie umiemy żyć bez grzechu, musimy w ten sposób postępować. Możemy sobie koloryzować nasze grzechy i udawać, że to są jakieś fajne wydarzenia, ale one i tak są grzechami przez które ktoś musiał ucierpieć, ktoś musiał być oszukany. I przyszedł do nas Chrystus, by ogłosić nam wolność, wyswobodzenie, wyprowadzenie z tej niewoli.

Idąc z Izraelem z poranka, mogliśmy dojść do wojny. Wyglądałoby, że kiedy wyjdą już z Egiptu i kiedy będą zmierzali w kierunku ziemi obiecanej, to już same tylko przyjemności spotkają ich po drodze. A tu okazywało się, że różne doświadczenia stanęły na ich drodze, ale oni mogli już pokonać je z Bogiem, wygrać, z Bogiem idąc dalej. Tak, że i w tej bitwie wzniesione ręce Mojżesza do Boga i Bóg, który dawał im zwycięstwo, okazywały, że Bóg chce przeprowadzić ich także na polu bitewnym, aby nie cofnęły się, kiedy wróg wychodzi im naprzeciw i chce, żeby przestraszyli się go, żeby zatrzymali się. Aby raczej mieli śmiałość i odwagę ci, którzy nigdy nie byli uczeni wojny, walczyć i wygrać. I ci, którzy byli stale przyzwyczajeni do porażki, do tego, że człowiek w końcu ulegał gdzieś grzechowi, mogli uczyć się zwycięstwa nad przeciwnikiem.

Mówiliśmy sobie, że nie ma dla nas cofania się do tyłu. Jest droga już tylko w przód, tylko w kierunku wieczności, gdyż Bóg nie ma upodobania w tych, którzy się cofają. Bo wezwanie do wiecznej radości, do wiecznej miłości razem z Bogiem jest tak cennym wezwaniem, że jeśli człowiek ogląda się do tyłu, to znaczy, że człowiek przestał cieszyć się z powołania Bożego, że powołanie Boże już nie jest zaszczytem, że wezwanie do wieczności z Bogiem nie jest najwyższym przywilejem, że stało się czymś już nie tak ważnym, i że człowiek może powoli skierować sobie swoje zmysły i pragnienia z powrotem do ziemi porzuconej, do tego miejsca, gdzie musieliśmy to zło czynić.

Musieli przejść przez to Morze Czerwone, aby oglądać jak wojska faraona giną, musieli zobaczyć jak ci, którzy ciemnieżyli ich, giną w tej wodzie. Ich własne oczy patrzyły na pogrom ich wrogów. Bóg chce napełniać serce Swojego ludu zwycięstwem, Bóg chce, abyśmy oglądali Jego chwałę. Kiedy wyruszyliśmy w tą wędrówkę za Panem, zaczęliśmy oglądać chwałę zwycięstwa nad naszym wrogiem, zaczęliśmy oglądać jak giną nasi wrogowie, a my coraz pewniej stąpamy za naszym Panem i jesteśmy coraz pewniejsi, że Ten, który nas prowadzi poradzi sobie i z tym, i z tym, i poradzi z następnym. Nasza wiara zaczęła skupiać się na Nim, a wzywanie Jego imienia stało się dla nas przywilejem. Nie nauka, że kto będzie wzywać imienia Pańskiego, ten będzie zbawiony, była już przez nas znana, bo może nawet jeszcze nie doczytaliśmy się tego, ale wiedzieliśmy, że to Imię ma dla nas zwycięskie znaczenie, bo dzięki Niemu oglądaliśmy chwałę zwycięstwa nad naszymi wrogami. A więc nasze wyjście stało się podobne jak ich wyjście. Dlatego apostoł Paweł w 1Liście do Koryntian, 10 rozdziale pisze takie ostrzeżenie do nas, jako wychodźców, jako tych, którzy wyruszyliśmy w tą wędrówkę. Tylko tu jest ciekawe, że wtedy fizycznie cały ten naród musiał w tym samym momencie przekroczyć granice opuszczenia Egiptu, przechodząc przez Morze Czerwone. A my w Chrystusie przeszliśmy w tym samym czasie, ale fizycznie dołączamy w różnym czasie. Skoro On umarł, to i my umarliśmy, abyśmy mogli korzystać z tego poprzez pokolenia, jako obietnicy danej nam. Tak, że w każdym pokoleniu następni i następni ludzie wyruszali, aby iść do domu Ojca.

Czytamy tutaj:

„A chcę, bracia, abyście dobrze wiedzieli, że ojcowie nasi wszyscy byli pod obłokiem i wszyscy przez morze przeszli. I wszyscy w Mojżesza ochrzczeni zostali w obłoku i w morzu, i wszyscy ten sam pokarm duchowy jedli, i wszyscy ten sam napój duchowy pili; pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła, a skałą tą był Chrystus. Lecz większości z nich nie upodobał sobie Bóg; ciała ich bowiem zastały pustynię. A to stało się dla nas wzorem, ostrzegającym nas, abyśmy złych rzeczy nie pożąдали, jak tamci pożąдали. Nie bądźcie też bałwochwalcami, jak niektórzy z nich; jak napisano: Usiadł lud, aby jeść i pić, i wstali, aby się bawić. Nie oddawajmy się też wszeteczeństwu, jak niektórzy z nich oddawali się wszeteczeństwu, i padło ich jednego dnia dwadzieścia trzy tysiące, ani nie kuśmy Pana, jak niektórzy z nich kusili i od węzów poginęli, ani nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali, i poginęli z ręki Niszczyciela. A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków. A tak, kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł. Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść.” 1Kor.10, 1-13.

Ostrzeżenia przeżytego doświadczenia tamtych, którzy wyszli z Egiptu są dla mnie i dla ciebie pouczeniem i wskazaniem, abyśmy uważali, kiedy wychodzimy, aby nie dać się z powrotem gdzieś pociągnąć w coś co nie da nam siły aby iść dalej, co raczej odbiera siły, co krępuje ruchy, aby podążać ku wieczności. To jest prawdziwa wędrówka, prawdziwe życie w zmierzaniu ku wieczności. Każda chwila tych, którzy opuścili ten świat ciemności jest już napełniona zdecydowaniem, aby pójść dalej i dalej, każdego dnia dalej, aby być gotowymi spotkać się z Tym, który nas wezwał. To wezwanie jest w naszym sercu i ono jest święte. To wezwanie ma w sobie wartość większą niż wszystkie majątki tego świata, niż wszystkie, jakiegokolwiek pozycje tego świata. To wszystko ma tu koniec, ale to wezwanie ma wieczne przywołanie w nas. Sam Bóg wzywa nas. Jak ważne jest kiedy idąc za tym Bożym powołaniem, doświadczamy w swoim życiu wartości tego powołania i dlatego wiemy jak ważne jest to, kiedy już wyszliśmy, abyśmy patrząc na naszego Pana Jezusa Chrystusa, trzymali się Go nieustannie, gdyż tylko On może obdarzyć nas siłą.

Widzicie, ten cały lud musiał iść za Mojżeszem. Mojżesz był ustanowionym przywódcą przez Boga i

oni musieli iść za Mojżeszem. Co prawda oni szemrali i narzekali: "Mojżeszu, gdzie ty nas wyprowadziłeś, teraz wszyscy poginiemy", ale widzimy, że nikt z nich nie zginął z powodu złego prowadzenia. Jeżeli ginęli, to tylko dlatego, że nie umieli uszanować Boga, i nie chcieli być Mu posłuszni. Nikt nie umarł z powodu braku pokarmu, ani z powodu braku wody, wszystko co potrzebne, aby mogli żyć, otrzymali.

Tam była droga przez pustynię, tu idziemy przez Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez święte, czyste Ciało Chrystusa. Uczymy się tego Ciała, uczymy się żyć zgodnie z tą drogą. Powiem wam, że to jest najwspanialsza nauka, ale jak trzeba mieć ochotne serce, aby chcieć poznawać Pana, aby chcieć przyjmować to, co na tej drodze spotkamy, bo nie ma na tej drodze zmarnowanych dni. Te dni są wypełnione kosztownością Chrystusa. Gdy żyjemy na tej drodze, wzrastamy, rozwijamy się. Tak samo jak Izraelici mieli nabywać odwagi, śmiałości, idąc przez pustynię, tak my idąc przez wiarę w Chrystusie, nabywamy coraz większej pewności, że Ten, który jest naszą drogą jest dokładnie tą drogą, którą mamy iść. Uczymy się, poznajemy, czerpiemy z Niego, żyjemy dzięki Niemu. Pamiętaj, to nieustannie musi być rzeczywistością w tobie i we mnie, nigdy nie zapomnij kim jesteś. Gdyby kiedykolwiek ktokolwiek nawet ciebie spytał, to odpowiesz: "Opuściłem świat przez śmierć Chrystusa, abym dzisiaj siedł w Ciele Chrystusa Jezusa do wieczności z moim Bogiem. Każdy dzień jest dniem spędzonym z Nim. Uczę się i zwyczajam." Uczymy się jeszcze więcej tego Chrystusa i bycia więcej ze sobą na Jego świętych warunkach. I każdy następny, który dołącza do Kościoła uczy się tego samego Chrystusa, aby iść w kierunku Ojca na tych samych świętych warunkach.